

D. A. F. de Sade

*Fanatyk. Opowieść moralna i filozoficzna (projekt)*

Filozoficzny zamysł projektowanej opowieści polegałby na tym, że przyszłość nie jest człowiekowi znana, jego prawa, zbrodnie, cnoty, jednym słowem wszystko, co czyni, musi być niepewne. Zgodnie z tym, może on poświęcając się cnotom z łatwością popełniać zbrodnie, oddając się zaś występkom, z powodzeniem kultywować cnoty. Istota, która potrafiłaby odgadywać przyszłość, przewidując lepiej niż człowiek, nie będąc jak on zaślepiona, zawsze postępowałaby słusznie. Niewątpliwie bowiem kradnąc, powiedzmy, sto ludwików dla człowieka, który ma zamiar się nimi posłużyć, by okupić swe życie, ten, kto pewny jest, że tak się stanie, postępuje dobrze zabierając dlań te pieniądze, ponieważ czyniąc małe zło chroni przed znacznie większym. Czy, dobrze zważywszy, mówi filozof, nie jest to zgodne z duchem twych praw? I czy każąc złoczyńcę, co jest zbrodnią, skoro odbierasz życie bliźniemu, nie dopuszczasz się tej małej zbrodni, by uniemożliwić większą ich liczbę? Twe prawa są jednak niesłuszne, ponieważ nie patrzą w przyszłość, działają jedynie w oparciu o pozory, zawsze w niepewności; ja, powie filozof, przeciwnie, postępuję pewnie, ponieważ przyszłość jest mi znana. Celem moralnym będzie nauczyć księcia, który pewnego dnia zasiąść ma na tronie, tolerancji, wybaczenia licznych zbrodni, jako iż z pewnością niewiele jest takich, które by nie mogły przynieść dobrych rezultatów i służyć mu. Prawa natury dowodzą mu także bezzasadności wyrzutów sumienia, które są najbardziej bezużyteczną *rzeczą* w świecie, bowiem nie usuwają zła, jakie wyrządzono innym, a wiele go przyczyniają nam samym. Dlatego też filozof popełniać będzie podczas swej wędrówki zbrodnie, których uzasadnienie przedstawi potem swemu uczniowi. Będzie to miało również na celu pohamowanie nadmiernej wrażliwości księcia, cnoty, która zawsze jest bardziej użyteczna innym niż nam, ponieważ tylko inni zbierają to, co my siejemy.

1. Napotka nieszczęśników, których nie wspomóżę, wyjaśni dlaczego (rozprawa o jałmużnie i litości) i doda, że ludzie ci pracowaliby, gdyby nie dawano im jałmużny, że zresztą oczekiwali tylko tej sumy, by przyłączyć się do bandy złodziei; nie mając dość pieniędzy, by do nich przystąpić, uczynią tak, gdy tylko otrzymają to, co chciał im dać książę.

2. Podpala stodołę, w której ginie — to prawda — wiele osób, zapisane jest jednak w księdze przeznaczenia, by w stodole tej pojawił się młodzieniec, który, wzorem Tamerlana, ma pewnego dnia zniszczyć świat; uczynił więc dobrze.

3. Zabłądziwszy spotykają młodzieńca, który zawraca z drogi, by wskazać im, którędy mają iść; filozof zabija go w podzięcie — cóż za okropność! — zgoda, ale młodzieniec ten miał zamiar zabić ojca, matkę i dwie ciotki, aby odziedziczyć rodzinny majątek; uczynił więc dobrze.

4. Spotyka wspaniałą kobietę niesioną w palankinie do cesarza Persji, zatrzymuje palankin, każe kobiecie wysiąść i wiesza ją na drzewie. Kierowała się wygórowaną ambicją, chciała cesarzowi zawrócić w głowie, a on miał zniszczyć świat.

5. Spotyka brzemienną kobietę, rozpruwa jej brzuch, wrywa owoc i miazdzy kamieniem. Nieszczęśnik ten miał przy narodzinach spowodować śmierć matki, sam zaś stać się potwornym zbrodniarzem.

6. Uwalnia ludzi prowadzonych na męki; nieszczęśnicy ci byli naprawdę winni lekkich zbrodni, ale mogli je naprawić tysiącem cnót, które byłyby stracone dla społeczeństwa, gdyby ich zgładzono.

Naśladuję rękę Opatrzności, powie filozof; czyż nie widzimy co dzień, jak bardzo faworyzuje ona zbrodnię. Postępuje w ten sposób, ponieważ widzi (przyszłość, ponieważ nie czyni niczego bez znajomości przyczyny; drwiąc z naszych przesądów i środków zaradczych, faworyzuje zło, kiedy musi oszczędzić większego, dobro zaś, kiedy ma stworzyć jeszcze wspanialsze. *Znaczy to, że nie należy specjalnie faworyzować ani występku, ani cnoty, lecz to, co pozwala wytworzyć największą sumę dobra i uniknąć największej dozy zła, a jeśli nie potrafisz, tak jak ja, odgadywać przyszłości, niech więc to służy ci jako nauka, niech cię pouczy, że jak najmniej należy karać za zbrodnie, ponieważ karząc z ich powodu nie wiesz, czy postępujesz dobrze czy źle; ściąłeś gałąź jedynie dlatego, że miała małą narośl, nie wiesz jednak, co mogłaby przynieść później; i odwrotnie, jak najmniej należy nagradzać, mogłoby to spowodować całą masę zbrodni.*

7. Spotyka człowieka, który ratuje życie tonącej kobiecie, powstrzymuje go, kobietę na powrót wrzuca do wody, a po chwili także mężczyznę — cóż za nikczemność, owszem — ale kobieta, którą chciano uratować, miała zamiar otruć swego męża i dwóch

zięciów; nie zasługiwała zatem na to, by zostać uratowana, a mężczyzna, który pod pozorem cnoty miał ułatwić trzy zbrodnie, sam zasłużył na śmierć.

8. Spotyka świętego derwisza, który zatrzymując się przy każdej pagodzie, przez całą drogę wznosi modły do Boga, zabija go; był to nowator, mowi filozof, założyciel sekt i cudotwórca; pół Azji miało zostać omamione jego doktrynami, a następnie wyróżnić się wzajemnie z powodu odmiennych poglądów, jakie narodziłyby się w tych sektach. Niebu podoba się, by wszyscy oszuści, którzy zatruli ziemię swymi przerażającymi dogmatami, napotkali, nim *zaczną* je głosić, człowieka równie sprawiedliwego jak ja.

9. Nocą podpala galeotę wyładowaną środkami pirotechnicznymi, która wylatuje w powietrze z całą załogą. Czyż to małe zło nie jest lepsze od tego, jakie miała wyrządzić galeota? Zamierzano przy jej pomocy zniszczyć miasto i zgubić dziesięć tysięcy mieszkańców, nie było innego sposobu, by zapobiec temu nieszczęściu.

Zaoponujesz przeciw temu, mówi filozof, iż ducha twoich praw uważam za okrutnego, twierdząc, że prawa te w taki sam okrutny sposób poświęcają człowieka winnego małego zła w obawie, by nie wyrządził większego; porównanie to jest nietrafne, twoje prawa są niesprawiedliwe, działają nie znając przyszłości, skazują człowieka za to, co uczynił nieświadomie, nie wiedząc, w jaki sposób mógłby naprawić wyrządzone zło, i pozwalają sobie na niesprawiedliwość, nie znając przyczyny; inaczej rzecz się ma z prawami, które ja ustanawiam: poświęcam jednego po to tylko, by uratować trzydziestu, naśladuję tym rękę Opatrzności i postępuję słusznie; skazując, twoje prawa nie wiedzą, co czynią, wystarczy im najdrobniejszy pozór i albo gubią niewinnego, którego uznają winnym, albo winnego, który mógłby stać się cnotliwy; to, co ja czynię, ma na celu nauczyć cię, byś, przeciwnie, pozwolił działać Opatrzności, nie mieszając się do karania czy nagradzania, ponieważ nie mając daru widzenia przyszłości zawsze postępować będziesz na opak; zapobiegaj zbrodniom, a nie karz ich, nakłaniaj do cnoty, ale jej nie nagradzaj, ten, kto się jej poświęca, w tym właśnie znajdzie nagrodę; nakłaniaj ludzi, by czynili jak najmniej zła, dobra zaś tyle, ile tylko zdołają uczynić, ogranicz ilość praw, zniszcz szafoty, a troskę o wymierzanie kary pozostaw Opatrzności: nie znając przyszłości tak jak ona, zawsze będziesz czynić głupstwa. Jeśli, z jednej strony, namiętności popychają cię, wbrew tobie samemu, do czegoś, co uważasz za zbrodnię, niech wyrzuty nie dręczą twego sumienia, gdy już ją popełnisz, bowiem to

rzekome zło jest być może przyczyną wielkiego dobra: powinno być; Opatrzność pozostawia nam tylko możliwości tego rodzaju, że czynami naruszamy prawa społeczne, nigdy jednak jej prawa, a pozostawia w naszych rękach to tylko, co może służyć jej widokom. Jediną rzeczywistą zbrodnią, jaką mógłby popełnić człowiek, byłoby zakłócenie ładu natury: spróbuj, zobaczysz, że to niemożliwe, ale, na odwrót, możesz zniszczyć prowincję, ponieważ postępek ten, uważany przez ciebie za zbrodnię, przyczyni się — zakładając, że natura ci nań pozwoli — do wypełnienia jakiejś jej intencji; zresztą szarpiące cię wyrzuty sumienia nie naprawiłyby wcale zła, jakie wyrządziłeś innym, a wiele go przyczyniły tobie samemu.

Jak widzisz, książę, powie filozof, popełniłem wiele zbrodni, nie będąc naprawdę winny w oczach Opatrzności; niech cię to uczyni mniej lekkomyślnym w karaniu tych, którzy wydają ci się przestępcami. O ile skazesz na śmierć jednego jedyne, nie znając zrządeń Opatrzności i, w konsekwencji, nie mogąc osądzić, czy to, co uczynił, jest dobre czy złe w stosunku do tego, co mogłoby wynikać z jego czynu, dopuścisz się nie uzasadnionego okrucieństwa, popełnisz rzeczywistą zbrodnię i być może staniesz się winny wobec Opatrzności; skoro nie jest wykluczone, że zakłócisz jej intencje...

Przełożyli Bogdan Banasiak i Krzysztof Matuszewski

Nota

*Fanatyk. Opowieść moralna i filozoficzna (Seide. Conte morale et philosophique)* jest do dziś pewnego rodzaju zagadką. Jediną rzetelną informację tyczącą tekstu zawdzięczamy uwadze, jaką Sade poczynił na okładce zeszytu zawierającego rękopisy innych niewielkich utworów, a z której wynika, iż tekst ten postanowił usunąć. Czy jednak znaczy to, że zrezygnował z ukończenia noweli czy też odwrotnie, opowieść była gotowa – może znajdowała się w którymś z dwóch zaginionych brulionów, spośród dwudziestu 48-stronicowych woluminów, zawierających nowele, historyjki i powiastki – i Markiz, z sobie tylko wiadomych powodów (może chodziło o pewną odmienność tematyki albo jej ciężar gatunkowy), zdecydował wyłączyć ją z przygotowywanego zbioru? Wątpliwości tych nie sposób dziś rozstrzygnąć. Prawdopodobna wydaje się natomiast przybliżona data powstania szkicu, sądzić bowiem można, iż opowieść napisana została w okresie, gdy Markiz bardziej intensywnie pracował nad redakcją innych tekstów o mniejszych rozmiarach, a więc najpóźniej w latach 1787-88. *Fanatyk* odnaleziony został przez G. Lely w archiwach Bastylli dopiero przed ćwierćwieczem i opublikowany po raz pierwszy nakładem J.-J. Pauverta w początkach lat 60. jako apendyks zbioru *Historiettes, Contes et Fabliaux*.

Jakkolwiek tekst nie ma postaci literacko zamkniętej, to jednak zasługuje na uwagę, choć nie tyle z powodu pojawiającej się w nim problematyki, ta bowiem nie wykracza poza

tradycyjny dla Markiza repertuar, ile bardziej z racji niecodziennego sposobu jej potraktowania. Motywy ujawnienia złudności praktyk cnoty i występku, wartości dobra i sprawiedliwości, podporządkowania człowieka prawom determinizmu naturalnego i tym samym zakwestionowania wolności jednostki, zyskują niezwykle sugestywny wyraz, gdy tytułowy fanatyk, filozof-zbrodniarz, wykłada swą doktrynę, egzemplifikując ją pasmem okrutnych zbrodni. Posiadana przezeń umiejętność odczytywania wybiegających w przyszłość ciągów przyczynowych – model zbliżony nieco do teoretycznej konstrukcji „demonu Laplace'a” pozwala mu tę przyszłość przewidywać i w swobodny sposób argumentować na rzecz relatywnego charakteru wartości. Tekst ten, włączając praktykę zbrodni w teoretyczny wywód, okazuje się próbką niezwyklej konsekwencji myśli Sade'a, który wykracza poza oświeceniową metafizykę, gdy wychodząc od formułowanych przez nią koncepcji determinizmu i posiłkując się zasadami logiki, jedno i drugie obraca przeciw nim samym i doprowadza do absurdu [B.B.].